

BRANŻA OZE KRYTYKUJE PROPOZYCJE MINISTERSTWA ENERGII

Propozycje resortu energii wykluczają mniej zamożnych Polaków z możliwości stania się prosumentami. Mogą być atrakcyjne jedynie dla bardzo zamożnych hobbystów - uważają eksperci związani z branżą OZE.

Resort energii przedstawił w piątek propozycje dotyczące wsparcia prosumentów - jednoczesnych producentów i konsumentów energii. Jak mówił po spotkaniu z przedstawicielami środowiska prosumentów wiceminister energii Andrzej Piotrowski, prosument to powinna być osoba fizyczna, która może oczywiście prowadzić działalność gospodarczą, ale jej celem nie będzie osiąganie przychodów z wytwarzania energii elektrycznej.

Jego zdaniem ważne jest określenie bilansowania energii pobieranej i przekazywanej do sieci przez prosumenta w pewnym okresie. Rozwiązaniem, jak dodawał, jest wykorzystanie sieci elektroenergetycznej jako "akumulatora". "Nasza propozycja polega na wykorzystaniu systemu rabatów-opustów dla osób wytwarzających nadwyżki energii" - mówił Piotrowski.

Prosumenci, wprowadzający energię elektryczną do sieci, mogliby uzyskać prawo do uzyskania opustu-rabatu na energię, którą w zamian z sieci odbiorą. Resort proponuje, by prosument, który będzie chciał sprzedać energię elektryczną będzie musiał najpierw podpisać umowę na dostawę energii ze sprzedawcą, który będzie skłonny ją kupić. Taki prosument ma mieć wybór: albo podpisze umowę z dotychczasowym sprzedawcą energii elektrycznej, albo z innym podmiotem, który ma na tym obszarze największą ilość odbiorców, i który zostanie wyznaczony do jej kupienia. Według Piotrowskiego okres do ewentualnego zbilansowania powinien sięgać roku. Ministerstwo Energii proponuje, że każda 1 kWh odprowadzona do sieci będzie tytułem do odebrania 0,7 kWh przez prosumenta.

W lutym resort energii przedstawił informację, według której w nowelizacji ustawy o odnawialnych źródłach energii (część jej zapisów już weszła w życie - część, w tym te dotyczące taryf gwarantowanych dla prosumentów zostały odroczone) chce wyraźnie rozgranicyć wsparcie dla tych, którzy zamierzają produkować energię w mikroinstalacjach OZE dla siebie i tych, którzy chcą na niej zarabiać.

Jak powiedział PAP prezes Instytutu Energii Odnawialnej Grzegorz Wiśniewski, propozycja ME z jednej strony nie jest do końca jasna, z drugiej budzi szereg pytań. Jego zdaniem, wynika z niej zupełnie nowy system wsparcia dla prosumentów, a to - jak przekonuje - wymaga notyfikacji w KE, gdy tymczasem w procesie notyfikacji są instrumenty wsparcia w uchwalonej już ustawie OZE. Nie wiadomo też, co na propozycje podatkowe zawarte w pomyśle resortu energii ma do powiedzenia ministerstwo finansów.

Jak zauważa Wiśniewski, w świetle ustawy o OZE, której część już weszła w życie, a część ma wejść w

lipcu, prosumenci mają dwa systemy wsparcia. Pierwszy - to funkcjonujące już rozliczenie półroczne netto, drugi - jeszcze nieobowiązujący - taryfy gwarantowane dla osób fizycznych i małych firm.

"Jeśli dobrze rozumiem propozycje ME, chodzi o coś, co jednocześnie zastąpiłoby rozliczenie półroczne i coś co zastąpiłoby system taryf gwarantowanych. Minister Piotrowski nie powiedział jednak, czy to co proponuje jest +zamiast+ taryf gwarantowanych, czy jest to docelowe rozwiązanie dla wszystkich prosumentów; w tym przypadku dla osób fizycznych ale w całym zakresie mocy mikroinstalacji, czyli od 0 do 40 kW" - przekonuje ekspert.

Jak jednak dodaje, propozycja "na pewno" z punktu widzenia inwestorów jest znacznie gorsza od systemu taryf gwarantowanych dla najmniejszych prosumentów, choć być może byłoby to lepsze od obecnie obowiązującego systemu rozliczenia półrocznego. Dotąd jest tak, że prosument częściowo zużywa prąd na własne potrzeby, a współczynnik tzw. autokonsumpcji wynosi 40-45 proc. Resztę może odsprzedać za ok. 18 gr. Jak zauważa Wiśniewski, system taki sam w sobie jest "absolutnie" nieopłacalny dla żadnego prosumenta.

"Jeśli ktoś próbuje takie wsparcie zbilansować ekonomicznie, to musi wziąć 40 proc. dotację i kredyt 1 proc. z programu Prosument, ale ten instrument jest ograniczony i wydaje się być zagrożony. Minister Piotrowski proponuje zamiast rozliczenia półrocznego wprowadzenie rozliczenia rocznego - choć to nieco zmienia sytuację, dla ekonomiki przedsięwzięcia nie ma większego znaczenia. Proponuje rozwiązanie, w którym jest jeden rachunek - czyli w zasadzie prosument nie ma przychodów. Teraz zostało to jasno powiedziane; na prosumeryzmie nie wolno zarabiać - wręcz powiedziano, że ma to być w zasadzie działanie pro publico bono. Rodzi się jednak pytanie, w jakim odruchu odpowiedzialności obywatelskiej ten prosument miałby działać, inwestując między 30 a 70 tys. zł. na instalację" - dodaje.

Wiśniewski zauważa, że aby mechanizm zaproponowany przez ME był opłacalny, to owe 30 proc. energii, którą wolno odsprzedać, należałoby sprzedawać za ponad 1 zł za kWh, czyli sporo więcej niż zakładały taryfy gwarantowane (od 45 do 75 gr.za kWh).

"Ta propozycja, tak jak teraz wygląda, w istocie wyrzuca w kąć poprawkę prosumencką o taryfach gwarantowanych, a wraz z nią wyklucza najmniejszych inwestorów, tych biedniejszych obywateli i najmniejsze gospodarstwa domowe, bo poprawka wspierała budowę najmniejszych instalacji, zwłaszcza tych o mocy do 3 kW i - nieco słabiej - do 10 kW" - przekonuje Wiśniewski.

Według propozycji ME opłacalność inwestycji w instalacje - jak wyliczył ekspert - rośnie wraz ze wzrostem zapotrzebowania na energię - im większy, im lepiej wyposażony dom czy gospodarstwo, a zużycie większe niż 7000 kWh na rok, tym właściciel ma większą szansę na kupienie tańszej instalacji, o mocy powyżej 10 kW i zaoszczędzenie, szczególnie jeśli takiemu prosumentowi uda się uzyskać dotację.

"To idzie nie tylko w innym kierunku niż polityka społeczna PiS, bo daje większe szanse bogatszym, to również próba pójścia pod prąd zapisom programu wicepremiera Morawieckiego, w którym stawia on na elektrownie domowe i rozwój energetyki obywatelskiej" - przekonuje Wiśniewski.

Z kolei, jak podkreśla w rozmowie z PAP ekspert ds. energii WWF Polska Tobiasz Adamczewski, propozycja ME nie jest poparta analizą ekonomiczną. Jednak - jak zaznacza - z jego wyliczeń wynika, że jest to "bardzo mocne" ograniczenie wsparcia w stosunku do taryf gwarantowanych.

"To jest oferta wyłącznie dla bardzo bogatych ludzi, którzy z pobudek hobbystycznych będą mogli inwestować w źródło OZE i będzie ich stać na poniesienie kosztów, jakie z tego wynikną. Na pewno nie jest to rozwiązanie, z którego powinny korzystać zwykłe polskie rodziny. To nie jest rozwiązanie, które

mógłbym polecić komukolwiek, kto nie zarabia bardzo wielkich pieniędzy i chce po prostu w domu mieć bajer" - powiedział.

Jego zdaniem, resort "konsekwentnie" uważa prosumentów za hobbystów. "Nie rozumiemy dlaczego resort chce traktować mikro OZE, dla zwykłych ludzi, jako dobro luksusowe. System wsparcia powinien być bonusem dla zwykłych ludzi, którzy ryzykują swoim kapitałem, by współuczestniczyć w budowaniu w Polsce zrównoważonego rozwoju i wspieraniu krajowej sieci elektroenergetycznej" - dodał Adamczewski. (PAP)

Zobacz także: [Ministerstwo Energii pracuje nad definicją prosumenta](#)

Zobacz także: [RWE - kolejna ofiara Energiewende](#)